ROK VIII

OREDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

# ORĘDOWNIK.

Nr. 151.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Łazarza bisk.
Jutro: Gracyana bisk.

Poznań, Wtorek 17 Grudnia 1878.

Wschód słońca 8.8, zach. 3.44.
Długość dnia 7 god. 36 min.

**Przedpłata kwartalna wynosi:**
na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi** . . **1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75. f.** ($17\frac{1}{2}$ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc** . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień** . **15 fen.** (9 groszy.)

Poznań, 16. grudnia.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Smutne skutki walki tej w naszych archidyecezyach, tak opisuje „Kuryer“:

Do końca roku zeszłego utraciły nasze archidyecezye księży: przez śmierć 85, w skutek ustaw majowych 91, przez dezercyą, przyjęcie probóstw z rąk rządu itp. 23, razem 199. Pozostało zatem z liczby 818, która była na początku 1874, tylko jeszcze 619.

W ciągu roku bierz. ubyło znów przez śmieć, w dyecezyi gnieźnieńskiej 5, w poznańskiej 14, razem 19, w tej liczbie 1 kanonik metropolity poznańskiej, 10 proboszczów, 4 wikaryuszy, reszta emeryci lub demeryci, pozostaje więc jeszcze teraz żyjących i czynnych księży już tylko 600. Jedyna pociecha, że przynajmniej w bieżącym roku nie przybył ani jeden ksiądz rządowy.

Parafii osieroconych było w końcu roku zeszłego w dyecezyi gnieźnieńskiej 25, w poznańskiej 54, razem 79, a doliczając do tego 6 parafii, które nie miały osobnych duszpasterzy, razem 85. W roku bieżącym osierociały: w dyecezyi gnieźnieńskiej 4 parafie, i to: Kuczkow, Mąkowarsk, Gniewków i Polanowice, w poznańskiej 6 i 1 przyłączona: Iłówiec, Spławie, Lussowo, Łysiny, Wilczyna i Wilkowyja z Cilczą, razem 11. Ogólna liczba osierociałych parafii wynosi obecnie 96, a że obie dyecezye mają razem parafii 555, więc szósta ich część już jest pozbawiona prawowitych pasterzy!

Liczba dusz katolickich, pozbawionych opieki duchownej w tych osierociałych parafiach, wynosi w dyecezyi gnieźnieńskiej 46 tysięcy i 7, w dyecezyi poznańskiej 123 tysiące i 733, razem 169 tysięcy 740! Z tych sierót duchownych, w dyecezyi gnieźnieńskiej 16 tysięcy 312, a w dyecezyi poznańskiej 48 tysięcy 827 razem 65 tysięcy 139, mają jeszcze do czasu pomiędzy sobą księży wikaryuszy, którzy ile mogą zaradzają ich potrzebom duchownym; opieka ta jednakże jest bardzo niepewną, gdyż nad głowami tych księży wisi ciągle miecz ustaw majowych. Tak jest w Kościanie, Miejskiej Górce, Ujściu, Gniewkowie Kobylinie itp. W każdym razie pozostaje 104 tysiące 601 dusz, które zupełnie są opuszczone, w których parafiach żaden ksiądz pokazać się nie może, gdzie niema komu odprawiać Przenajświętszej Ofiary, głosić słowa Bożego, przypominać prawdy przedwieczne, uczyć: nie zabijaj, nie kradnij, nie cudzołóż! — gdzie nie ma komu dziatwy do sakramentów św. przysposobić, umierającym nieść pociechę i ratunek, na straszną drogę wieczności! A w liczbę tę nie wchodzą jeszcze parafie, gdzie proboszczowie tak są schorzali lub wiekiem pochyleni, że już nie są zdolni wypełniać swych obowiązków kapłańskich, a jest ich kilka, a z nich z jakie 10 tysięcy dusz można doliczyć do owych zupełnie opuszczonych, pociech i nauk chrześciańskich pozbawionych!

— Osierocone parafie, sąsiadujące z parafiami mającemi jeszcze swych proboszczów, mniej czują jeszcze niedolę swoją, ale są okolice tak nieszczęśliwe, że na kilka mil w około nie ma ani jednego księdza. W Kujawach od Wisły aż het za Gopło, ciągnie się 8 mil długi, a miejscami 2 mile szeroki pas, ogołoconej z księży ziemi. W Gniewkowie jest tylko wikaryusz, już po kilkakroć zaszczycony indagacyami i zakazami policyjnemi, w Ostrowie nad Gopłem jest proboszcz stary i schorzały, niezdolny już do żadnej pracy, a zresztą: Brenno, Murzynno, Parchanie, Pieranie, Piaski, Chełmce, Polanowice, to ziemia opuszczona.

W okolicy Jarocina znowu pustynia: Jarocin, Wilkowyja, Cilcza, Sławoszew, Witaszyce, Twardowo, Magnuszewice, Dobrzyca, Lutynia, — 9 parafii przytykających do siebie, bez żadnego księdza! W Ostrzeszowskiem: parafia Kotłowska z Ołobocką, cały pas ziemi ciągnący się w poprzek od granicy szląskiej do Królestwa Polskiego, 4 mile długi i półtorej mili szeroki — bez księdza!

W Zachodniej stronie dyecezyi naszej, od Sierakowa począwszy, aż do brandenburgskiej granicy, ciągnie się również pas do 9 mil długi, a na 2 mile szeroki, obejmujący parafie: Sierakowską, Chrzypską, Kamionecką, Pszczewską, Międzyrzecką i Kalawską, a w całej tej okolicy tylko w Pszczewie i Międzyrzeczu po jednym pozostało wikaryuszu.

Ale bodaj najsmutniejsze są skutki walki z Kościołem w samym sercu dyecezyi, w dekanacie Kościańskim, gdzie zdaje się zanosić na osierocenie całego powiatu i dekanatu. Położenie samego Kościana, choć ma jeszcze 3 prawowitych księży, nie będziemy tu przypominać, gdyż znane jest ono dokładnie czytelnikom naszym. W sąsiedztwie Kościana są osierocone przez śmierć proboszczy: Konojad, Czempiń, Iłówiec; proboszczowie w Łąkach, Gorzyskach i Modrzu starzy schorzali; proboszcz z Gryżyny na 8 miesięcy więzienia, a los ten podzieli niedługo ks. proboszcz i dziekan z Głuchowa, gdyż sprawa jego w najwyższym trybunale przepadła, i 3 miesiące fortecy go czekają, ks. proboszczowi z Górki Duchownej „zniżono“ karę więzienia na rok jeden! I otóż znowu przestrzeń 4 mile długa zupełnie osierocona!

Takie są cierpienia i sieroctwo archidyecezyi naszych. Ludność nasza cierpi w pokorze i modli się o wybawienie, ale stósunki się rozprzęgają, a nietylko ludność, ale i państwo na tem cierpi. Jedyny ratunek: zawrzeć zgodę z Kościołem.

— Ks. wikary Ruszkiewicz, wygnaniec z wyspy Zingst, dotychczas jeszcze ciągle chory na tyfus, został w tych dniach przewieziony do katolickiego szpitala w Berlinie.

— Ks. proboszcz Weichsel z Gietrzwałdu, oskarżony razem z tamtejszym dozorem kościelnym o zwoływanie licznych zgromadzeń ludowych pod cudownem drzewem, bez postarania się o poprzednie pozwolenie policyjne, został w pierwszej instancyi od winy uwolniony. Prokurator jednakże apelował od tego wyroku, w skutek czego wyznaczono obżałowanym nowy termin, przed sądem apelacyjnym w Królewcu.

— Długoletniego proboszcza czarnkowskiego śp. ks. Luiskiego, który umarł po kilkoletniej chorobie 10. bm., parafia czarnkowska posiada jeszcze wikaryusza ks. Gronkowskiego.

— Ks. wikary Fröhlich z Wschowy, skazany za niedozwolone spełnianie czynności duchownych na 300 i 600 mrk. lub 6 tygodni i 4 miesiące więzienia, jest obecnie ścigany listami gończemi.

— Sąd międzychodzki, w którym 18. października rb. ks. Kardynała-Prymasa Ledóchowskiego skazał na 15 tysięcy marek, lub dwa lata i dwa miesiące więzienia, ogłasza obecnie za ks. Kardynałem-Prymasem list gończy. List ten wydrukowany został w „Reichsanz.“

— * **Na petycyą** ojców z powiatu poznańskiego w sprawie szkół ludowych, wysłaną do ministra oświecenia dnia 20. maja rb. nadeszła odpowiedź na ręce dr. Szymańskiego z datą 14. mb.

Pan minister Falk w nadesłanej odpowiedz oświadcza, że język niemiecki musi być w szkołach polskich jako wykładowy utrzymany. Co do usunięcia nauki polskiego czytania i pisania w oddziałach najniższych przyznaje, że to nie jest zgodne z Rozporządzeniem szkólnem z 1873 r., ale tłómaczy to stósunkami wiejskich szkół półdniowych. Co do obecnej metody nauki szkólnej oświadcza, że władza zajmuje się zbadaniem tej sprawy; co do pensum nauki języka polskiego przyznaje petentom prawo domagania się, aby uczono przynajmniej tego, co Rozporządzenie szkólne z 1873 przepisuje (bardzo tego mało!). Co do zupełnego skreślenia nauki języka polskiego i zaprowadzenia niemieckiego wykładu przy nauce religii, odpowiada, że „z pewnością temu zapobiegnie,“ skoro gmina jaka zaniesie do niego skargę na to.

Odpowiedź tę podamy w całem brzmieniu w jednym z przyszłych numerów.

— W sprawie nauczycieli szkół średnich odbieramy z miasta pismo, na które zwracamy uwagę panów nauczycieli.

Z miasta.

Ażeby na przyszłość zapobiedz lekkomyślnemu zgłaszaniu się nauczycieli z prowincyi do egzaminu na nauczycieli szkół średnich, uważamy za korzystne podać przebieg ostatniego takiego egzaminu, który z siedmiu kandydatów tylko dwóch złożyło.

Kandydaci, którzy chcieli uzyskać kwalifikacyą do wykładu matematyki i nauk przyrodniczych (fizyki, chemii i historyi naturalnej), musieli rozwiązać pod dozorem jednego z członków komisyi egzaminacyjnej w przeciągu czterech godzin następujące piśmienne zadania: 1) Obliczenie arytmetycznej progessyi, z której był dany ostatni członek, suma członków i ich różnica. 2) Obrachowanie kubicznej objętości ostrosłupa jedenastobocznego, z którego podano wysokość i długość jednego boku podstawy. 3) Wykreślenie rombusa z danej przekątni i jednego kąta. 4) Zamienienie trapezu na kwadrat.

Kandydaci ubiegający się o kwalifikacyą do wykładu religii i historyi powszechnej w szkołach średnich, mieli do opracowania charakterystykę ewangielii, pieśni kościelnych z XVI i XVII wieku. Pedagogiczna praca pod kontrolą była następująca: Dla czego nauka szkolna jest niezbędna do korzystnego wykształcenia umysłowego? W praktycznem zaś rozwijano następne temata: Dodatnie i ujemne potęgi, mnożenie i dzielenie potęgami, telegraf Morsego, skala *dur*, wykreślenie trójkąta ze stósunku trzech boków i promienia koła określającego, zaprowadzenie ordynacyi miejskiej w Prusach, *der Sanger* (Goethego) itp.

Zważywszy, że egzamin ustny jest o wiele trudniejszy, gdyż prawie w każdym przedmiocie trwa pół godziny, radzimy wszystkim, którzy mają zamiar składać takowy, aby się sumiennie i gorliwie wzięli do pracy, a nie liczyli bynajmniej na możliwość przepchnięcia się.

Potrzeba zaś nauczycieli z kwalifikacyą do udzielania nauk w szkołach średnich z dniem każdym staje się większa, liczne bowiem miasteczka na prowincyi urządzają swoje szkoły w ten sposób, że na ich czele chcą postawić nauczyciela z wyższem wykształceniem, dotując dla niego wcale nie niską pensyą.

Wedle zdania naszego dążność ta stanie się coraz ogólniejszą, a jeżeli nauczyciele Polacy zawczasu nie postarają się o uzyskanie wspomnionej kwalifikacyi, doczekamy się tego, że na czele prawie każdej większej szkoły stać będzie Niemiec!

Dotychczas złożyło egzamin na nauczycieli do szkół średnich dopiero pięciu Polaków!

— Z powodu nieudanych wyborów miejskich w Kórniku piszą nam:

z Kórnika, 12. grudnia.

Zanim list mój dojdzie Szan. Redakcyą, pewnie już „Orędownik“ doniesie o rezultacie wyborów do reprezentacyi miejskiej z dnia 8. bm. i o postępku kilku wyborców polskich, którzy się do urny wyborczej nie stawili. Smutny ten wypadek jest mi powodem do skreślenia kilku w tej mierze uwag.

Najprzód zaznaczyć należy, że przepadliśmy przy wyborach — mianowicie w drugiej klasie — z własnej winy. Gdyby się wszyscy wyborcy stawili i gdybyśmy przed wyborami dopilnowali się bardziej przy układaniu list wyborczych, bylibyśmy niezawodnie przeprowadzili jednego kandydata więcej. Słyszeliśmy skargi, że ten lub ów nie był umieszczony we wyższej klasie — ale jeżeli tak było — to upomnieć się o to należało przed wyborami. Jeden z naszych obywateli założył wprawdzie protest przeciwko ważności wyborów podczas wyborów samych, ale czy protest ten będzie uwzględniony? Inna rzecz, gdyby był wcześniej wniesiony i dostatecznie poparty. Wynika ztąd nauka, aby wyborami nie zajmować się tylko w ostatniej dopiero chwili, ale żeby myśleć o nich i pracować dla nich przez rok cały. Uważalibyśmy przeto za rzecz bardzo pożądaną, aby corocznie zwołać zebranie przedwyborcze wszystkich wyborców, tamże objaśnić ogół o przysługujących mu prawach i ciążących na nim obowiązkach, a przy tem wybrać komitet wyborczy — na wzór poznańskiego — któryby miał zadanie przez cały rok pracować nad pomyślnym rezultatem wyborów a podczas samych wyborów niemi kierować. Powie nam kto może, iż Kórnik za mały na taką organizacyą, lecz to zarzut niesłuszny, bo jak w większych tak i w mniejszych miasteczkach potrzebna i pożyteczna jest ciągła praca nad wyborami a do tego najlepiej się nadaje jakieś ciało stałe, powołane do tego ogólnem zaufaniem na zebraniu wszystkich wyborców. Nie myślę jednakże przez to umniejszać zasługi tym kilku gorliwym i zacnym obywatelom, którzy i bez takiej organizacyi krzątali się wedle sił około nadania wyborom pomyślnego obrotu.

Bardzo pożądaną byłoby rzeczą, ażeby „Orędownik“ lub ktokolwiek inny wydał popularną książeczkę o ordynacyi miejskiej, o składzie magistratu i reprezentacyi, o podatkach miejskich, wyborach itd. Z nas mało kto zna te rzeczy i dla tego skutecznie się bronić nie potrafimy. Gdyby taka książeczka istniała, byłaby praktycznym doradzcą we wszystkich wątpliwych sprawach. Dopóki zaś takiej książki mieć nie będziemy, — należałoby we wszystkich miasteczkach urządzić zebrania, na którychby ktoś obeznany z temi sprawami miał wykład pouczający o prawach i obowiązkach obywateli i o całym ustroju miejskiej gminy. (O wydaniu takiej książeczki jużeśmy dawno myśleli, ale żeby miała pokup i była czytana, trzeba odczekać, aż się śród mieszczaństwa naszego pewna jej potrzeba okaże, boć w celach literackich tylko nie warto się trudzić. Myśli tej Redakcya pisma naszego nie porzuci. „Oręd.“)

Powinniśmy też dbać o to, aby do składu tak magistratu jak reprezentacyi wprowadzać ludzi niezależnych a przytem najwykształceńszych, gdzie tylko tacy z rutynowanymi członkami z pomiędzy żydów i Niemców mierzyć się potrafią. W niejednem pewnie miasteczku mimo tego, że Polacy mają większość w magistracie i radzie, żydzi jednakże i Niemcy przewodzą — a to dla tego, że żaden z naszych nie ma dosyć biegłości, aby przewodniczyć zebraniom, pisać protokóły, kontrolować etaty, rachunki kasowe, listy wyborcze i podatkowe itp.

Umyślnie o tem wspominamy, bo wiemy z doświadczenia, że nasze mieszczaństwo jest zarozumiałe i żąda zawsze tego, aby swoi stali na czele, choćby ten swojak ledwie sylabizować potrafił! O tem zaś zwykle się zapomina, że urzędy obywatelskie nie tylko zaszczyt przynoszą, ale i pracy i to pracy umiejętnej wymagają i że nie na to się jest wybieranym, aby paradować tytułem pana radnego lub członka magistratu, ale aby radzić i skutecznie — nieraz z własnem poświęceniem — pracować nad dobrem miasta.

Wreszcie parę słów o stósunku 3 narodowości do siebie. W pierwszym oddziale jest wyborców: 7 Polaków, 2 Niemców a 9 żydów; w II oddziale 24 Polaków, 4 Niemców i 19 żydów; dopiero w III oddziale przeważna większość polska, Niemców więcej niż w dwóch wyższych oddziałach a żydów stósunkowo najmniej. W reprezentacyi będzie zasiadało: 4 Polaków, 1 Niemiec i 4 żydów. Czy więc Kórnik więcej żydowskie czy polskie miasto?

---

**Szamotuły,** 15. grudnia. Dziś o godzinie 3. z południa odbył się na sali hotelu pod Giełdą wiec w sprawie Towarzystwa Oświaty; sala była ludźmi tak ze wsi, jak z miasta zapełniona. Wiec zagaił p. Kościelski z Śmiłowa, znany z swej szczerej gorliwości w sprawach publicznych, opowiadając krótko o zadaniu Towarzystwa Oświaty; następnie mówił przez całą godzinę p. Danielewski, redaktor „Gazety Tor.“, który z umysłu z Torunia zjechał, o potrzebie oświaty z rozmaitych względów, o pożyteczności czytania książek i wreszcie o organizacyi Towarzystwa Oświaty Ludowej w Poznaniu. Gdy skończył wykrzyknięto mu po trzykroć: Niech żyje! Poczem p. Kościelski wezwał lud zebrany, o ile kto ma chęć, do zapisywania się na członków Towarzystwa.

Zapisało się około 80 członków, znaczna część zapisanych zapłaciła z góry po marce lub 50 fen. Po wybraniu komitetu na powiat i o objaśnieniu ludzi o organizacyi okręgowych i parafialnych, przewodniczący zakończył wiec słowami: Niech będzie pochwalony!

Uderzało, że zebrani mieszczanie bardzo mało się zapisywali.

Warto zwrócić uwagę, do kogo to należy, że spis członków musi być podany według prawa o stowarzyszeniach w trzy dni do policyi, inaczej szkodaby było marek zebranych.

---

## Nowiny polityczne.

**Niemcy.** Przy obradach Izby nad wydatkami ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos poseł nasz ks. dr. Jażdżewski, dziwiąc się, że wolnomyślni posłowie ujmują się za wyganianymi socyalistami, a ani nie przyjdzie im na myśl zganić wyganiania z ojczyzny naszych kapłanów. Mówca zaznacza, że rząd obiecywał tak zastósować prawa majowe, by z tego żadna Kościołowi nie stała się krzywda, tymczasem w zastósowywaniu tych praw dzieje się zupełnie przeciwnie. Najprzód padli ofiarą tych praw księża, którzy już po wydaniu ustawy z 11. maja 1873 r., zostali wprowadzeni na różne urzęda duchowne. Księży tych skazano na wysokie kary, a gdy ich nie mieli czem zapłacić, uwięziono, a potem wygnano. Postępowanie to trzeba przyznać było prawne, ale mówca jest zdania, że wygnanem trzeba zapewnić w obcych stronach utrzymanie, czego rząd nie uczynił. Mniej da się wytłumaczyć zastósowanie ustawy z 4. maja 1874 do tych kapłanów, który już od dawna byli w urzędzie, i którzy w niczem przeciw nowej ustawie nie wykroczyli. Wypadek taki zaszedł np. w Kościanie, gdzie dla wyrównania dróg proboszczowi rządowemu, wypędzono ks. wikaryusza i jego pomocnika, z tej błahej przyczyny, iż ks. wikary za życia śp. ks. proboszcza Wellnitza miał sobie przez to przywłaszczyć wykonywanie praw proboszcza, iż ogłosił z ambony, kiedy mają dzieci przystępować do komunii św. Wszystkie trzy instancye uwolniły księży wikaryuszy, mimo to księża ci rok cały na wygnaniu przebyli. Tak samo postąpiono sobie z ks. Bąkiem z Książa, który musiał być usunięty, aby nie zawadzał proboszczowi rządowemu. Kazano mu tedy zamieszkać w Torgawie, gdzie dotychczas przebywa. Postępowanie władz z ks. Ruszkiewiczem ze Sowiny jest jeszcze gorsze, gdyż rząd miał wprawdzie prawo wskazać mu miejsce zamieszkania, ale powinien był korzystać z tego prawa w sposób ludzki i przyzwoity.

W miejscu tem napomina prezydent sejmu mówcę, iż nie wolno mówić, jakoby rząd postępował sobie nieprzyzwoicie.

Mówca opisuje wyspę Zingst, miejsce pobytu wygnańca, jego chorobę, i gani postępowanie rządu, który śmiertelnie choremu księdzu przestał płacić na życie, od chwili, w której dekret wygnania zniesiony został. Poczem mówca przechodząc jeszcze do stósunków kościańskich określa wszystkie przykrości, na jakie są narażeni tamtejsi katolicy, zmuszeni swych zmarłych na sąsiednie wywozić cmentarze. Pan landrat wymaga bowiem, by zmarłych wywożono w 2 trumnach i każe płacić za paszport dla zmarłych 6 marek, co jest na dzisiejsze ciężkie czasy bardzo drogo. Nie mniej przekracza prawo komisarz królewski, zarządzający majątkiem biskupim, gdyż nakłada egzekucye na księży, czego mu wedle uchwały Izby z 25. stycznia 1578 r. nie wolno. Trzeba zatem, aby ogromne pieniądze, które regencya poznańska z księży za kary ściągnęła, były tymże księżom zwrócone.

Dalej zwraca mówca uwagę na nadużycia, jakich dopuszczają się urzędnicy stanu cywilnego, nie chcąc biednym daleko mieszkającym ludziom załatwiać interesów w niedzielę, na nadużycia policyi, która od landrata począwszy, aż do ostatniego żandarma i policyanta, wtrąca się do wyborów, i agituje na rzecz rządowych kandydatów, i wreszcie na nieprawne postępowanie tejże policyi, która wbrew prawu stawia pod dozorem nasze stowarzyszenia, jakkolwiek nikt na nich nie zajmuje się polityką. Ustawy są już same w sobie surowe, obowiązkiem jest tedy rządu zastósowywać je „lojalnie“ tj. ściśle, ale wspaniałomyślnie.

Minister Eulenburg zapewnia, że nigdy ustawy nie były rozmyślnie surowo zastósowywane, a jeżeli były kiedy błędnie wykonywane, toć można było od wyroków władzy apelować do wyższych instancyi. W wielu razach jak np. w sprawie ks. Ruszkiewicza opisy pism są bardzo przesadzone. Towarzystwa polskie muszą być przez policyą dozorowane, gdyż zdarza się, iż w statutach swoich np. towarzystwo rólnicze zamieszcza obowiązek popierania interesów narodu polskiego, a takie żądanie jest sprawą publiczną, która podlega dozorowi policyjnemu.

Poseł Łyskowski odpowiadając na zarzut p. ministra, iż naukowe i fachowe stowarzyszenia polskie zajmują się polityką, twierdzi iż zarzut ten polega tylko na pomyłce, albowiem towarzystwo owo, o którem mówił p. minister wzięło sobie za zadanie popierać interesa „ludu“, nie narodu, a zajęcie się prawnemi interesami roboczego ludu, nie jest wcale sprawą polityczną. Skarży się potem mówca, że umyślnie tylko do nadzorowania polskich stowarzyszeń, mianowano na Prusy Zachodnie specyalnego komisarza p. Rexa, jakkolwiek towarzystwa polskie tak sobie legalnie postępują, że zwykle z procesów im wytaczanych, wychodzą uniewinnione. Wpływ zaś tych stowarzyszeń na lud jest wielki i ważny. Zachęcają one ludność polską do pracy, oszczędności, moralności i wiele już dobrego zdziałały. Aby zasługę ich ocenić dość wspomnieć, że lud nasz nie zepsuł się, ani nie zdziczał, jakkolwiek zaprowadzenie języka niemieckiego w urzędzie i szkole i sierocstwo kościelne, spowodowane skutkami walki z Kościołem, jak najgorzej na lud nasz wpłynąć musiało.

Dla usunięcia wszelkich nadużyć każą nam zanosić skargi w petycyach. Ależ petycye takie nadesłane przez polskie gminy i całe powiaty do rządu, a dopominające się zwłoki w przymusowem zaprowadzeniu języka niemieckiego, nie zostały uwzględnione, a polska ludność Prus Zachodnich dopiero przez to, iż wygrała we wszystkich trzech instancyach proces, doszła do tego, że może na swych zebraniach i w towarzystwach mówić po polsku.

Osierocenie kościelne jest tak wielkie, że np. w Inowrocławskiem 7 wielkich graniczących ze sobą parafii, z 90 blisko wsiami, są pozbawione służby Bożej. Mimo tego ludność polska jest pracowita i bogobojna i nie daje ucha podszeptom socyalizmu. I tu także daje się czuć wielki i błogosławiony wpływ polskich stowarzyszeń, a wierności i miłości ludu polskiego do Kościoła i narodowości nie trzeba mu brać za złe, ale owszem stawiać za przykład narodowi niemieckiemu. Z tego stanowiska rzeczy biorąc, należałoby poprzestać prześladowania, jakiego doznajemy w Kościele i szkole, a mówca ma nadzieję, że sam minister przyjdzie nam w pomoc i zapewni nam ulgę i opiekę.

**Sprawy wschodnie.** Z Carogrodu donoszą, iż przymierze między Anglią a Turcyą jest rzeczą zupełnie już ułożoną. Chodzą pogłoski, że na podstawie tego przymierza, Anglia zajmie nie tylko parę portów tureckich dla swojej floty, ale nadto obsadzi wojskiem kilka ważnych miejsc państwa tureckiego.

— Minister węgierski zapewnił Izbę, że Turcya wkrótce odstąpi Austryi Spizzę i Nową Orsowę.

**Anglia.** Z Londynu donoszą, że jakiś Burn-Maldon, Francuz rodem, groził w listach pisanych do sekretarza ministra spraw wewnętrznych, że zastrzeli królowę, za co mu wytoczono proces. Policya miała także zkądinąd otrzymać przestrogę, że na życie królowej czyhają mordercy.

— Z Bombaju donoszą, że oficer afganistański przybył do obozu angielskiego i wezwał jenerałów naczelnych, aby wkroczyli z wojskiem do Kabulu i nowy rząd ustanowili, ponieważ lu-

dność zbuntowała się przeciw emirowi i ustanowionego przez niego rządu słuchać nie chce.

**Z Rzymu** donoszą do Wiednia, że Stolica św. uprzedziła rząd moskiewski, iż chce z nim rozpocząć rokowania za pośrednictwem ks. Nuncyusza Jacobiniego. W skutek tego wysłał rząd moskiewski księcia Urusowa do Rzymu, który porozumiał się z ks. Kardynałem Niną i wraca teraz do Moskwy, by złożyć cesarzowi raport z tych układów. Podobno jest nadzieja, iż te układy przyjdą do skutku, bo Moskwa zdaje się być bardzo do zgody skłonną. Do „Czasu" jednak piszą, że książę Urusów nie miał jeszcze posłuchania u Ojca św., co dowodzi, że warunki zgody nie są jeszcze zupełnie ułożone.

## Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

**Poznań**, 16. grudnia. „Ulem" poznańskim, który, jak wiadomo, wykazał w bilansie swoim strat na 15,000 m. zajmuje się w ostatnim numerze „Ruch" i pisze bardzo trafnie, że „Ul" może się bardzo ładnie wypracować z tych strat i zostać bardzo pożyteczną instytucyą, byleby miał na czele swem kupca, a nie takich dyrektorów, jacy byli dotychczas.

W końcu „Ruch" tak pisze:

„Kończąc te uwagi nie możemy się powstrzymać od wyrażenia naszego ubolewania, iż w tej krytycznej chwili widzimy jeszcze pnące do przewodnictwa i kierownictwa w stowarzyszeniu osobistości, które od początku założenia „Ula" dały dowód nieudolności do prowadzenia jego interesów, i którzy są bądź bliższą, bądź dalszą przyczyną dzisiejszego jego położenia. Sądzimy, że członkowie przejrzą na czas i poznają, że po za towarzystwem szukać muszą dla siebie rady i pomocy."

Członkowie „Ula", których uwagę na to zwracamy, wiedzą, o kim tu jest mowa.

— * **Na wczorajszem** nadzwyczajnem Walnem zebraniu Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania został obranym p. dr. J. Kusztelan kontrolerem głosami 38. Głosujących członków było pięćdziesięciu i kilku.

— * **Z miasta** donoszą nam, że grono amatorów urządzi w drugie święto Bożego Narodzenia przedstawienie w sali hotelu Saskiego na dochód pogorzelców w Dubinie. Odegrane będą następujące sztuki: 1) Kasper Karliński, dramat histor. w 3 aktach, przez W. Syrokomlę. 2) Dwaj dragoni, śpiew charakterystyczno-komiczny w 1 akcie. 3) Dwaj roztargnieni w 1 akcie. Spodziewać się należy, że publiczność ze względu na szlachetny cel, licznie się na przedstawienie zbierze.

— * **Browar Konrada Kisslinga** we Wrocławiu oddał wyrób swego piwa kulmbachskiego na Poznań i okolicę jedynie i wyłącznie na skład tylko panu Franciszkowi Sujeckiemu w Poznaniu, przy ulicy Zamkowej nr. 5.

— * **W Środzie** odbyła się 9. b. m. konferencya nauczycieli pow. średzkiego, pod przewodnictwem powiatowego inspektora Buettnera, na którą przybyli wszyscy nauczyciele, prócz tych, których choroba w domach zatrzymała. Konferencyą rozpoczęto hymnem św. Ambrożego, poczem nauczyciel z Pętkowa miał z najmłodszemi dziećmi naukę czytania i pisania według metody Voglera. Próba ta odbyła się w języku polskim, przyczem nauczyciel objaśniał i ćwiczył dzieci w wyrażeniach niemieckich. Próba wypadła dobrze, ale na tę metodę nie wszyscy nauczyciele się zgadzali. P. inspektor mówił potem o bibliotece dla nauczycieli, na którą każden nauczyciel płaci rocznie 2 mk., a król. rejencya przeznaczyła 120 mk. na zakupienie dzieł pedagogicznych, ma się rozumieć niemieckich.

— * **Ks. proboszcz** Sąchocki w Ptaszkowie ruszony został paraliżem. Nowy to cios dla naszej, stratą taką już dotkniętej archidyecezyi.

— * **Samobójstwa.** W Ostrowie przerznął sobie w tych dniach gardło pewien czeladnik introligatorski, nałogowy pijak, a w Lipnie, stacyi kolei poznańsko-wrocławskiej, dał się przejechać pewien furszpan, którego chlebowca wygnał. I ten był w chwili straszliwej swej śmierci nie trzeźwym, a pozostawia żonę i kilkoro małych dzieci. Piszemy o tem tylko dla tego, iż to są znowu przerażające skutki wódki.

— * **Ponieważ** w większych miastach zrobiono to smutne doświadczenie, iż przy nakładaniu klasycznego podatku zachodziły szkodliwe dla prywatnych osób pomyłki, a podatek raz nałożony bezwzględnie ściągano, nie czekając na decyzyą władz w razie reklamacyi, minister finansów rozporządził 30. z. m., że administracya może zezwalać na prolongacyą w wypłatach całego lub części klasycznego podatku, i oznaczyć kiedy i względem których osób mogą władze z tego prawa korzystać.

— * **Podczas gdy** w Stołupianach i okolicy, w Prusiech Wschodnich, gdzie najwpierw objawiła się zaraza na bydło, zaraza ta zaczyna przygasać, w prowincyi brandenburgskiej szerzy się w najlepsze. 26 miejscowości w rejencyach frankfurskiej i poczdamskiej są to zarazą dotknięte. Straty dotychczasowe obliczają już na 500 tysięcy marek. Z berlińskiej załogi wysłano oddział jednego pułku, by zamknąć dotknięte zarazą miejscowości.

## Rozmaitości.

— * **Miłosierne ptaszki.** Urzędnikowi gospodarczemu panu X. w. S. podpadło, że jeszcze pod koniec listopada, w porze słotnej i zimnej para pliszek pilnie i zwinnie latała w około. Wiedząc dobrze, iż reszta wędrownych ptaków, nie mających chęci dzielić z nami mroźnej zimy, już dawno opuściła polskie błonia i przeniosła się w cieplejsze strony; obserwował pilnie i uważnie szare ptaszyny, które raz podlatywały do pobliskiego strumyka, to znów wciskały się w zakątki szczeliny, aby łowić ukryte tamże owady, lub zbierać ich jajka. Najczęściej jednakże podlatywała zwinna para ku starej rozłożystej jabłoni, i pobawiwszy chwilkę wśród ogołoconych z liści konarów, znów puszczała się na łowy. Po bliższem zbadaniu drzewa przekonał się pan X., że w jednym z większych konarów znajdował się otwór a wewnątrz wypróchniałej dziupli siedział dość wielki ptak, którego pliszki dość starannie żywiły. Ponieważ ptak ciasnym otworem wylecieć nie mógł, przeto otwór powiększono i wydobyto kukułkę. Zagadka się wyjaśniła! Kukułka, ta niedobra matka, zniosła swoim obyczajem jajko w gniazdeczku pliszek, które też wylęgły kukułkę. Kukułę wyrosłszy, nie mogło pospieszyć za swą przyrodnią bracią, młodemi pliszętami, a stare pliszki, wiedzione macierzyńskim instynktem i przywiązaniem do pasierba, w późną jesień z wielkim żywiły go mozołem. Skoro je p. X. zwolnił z tego trudnego obowiązku, zniknęły ptaszęta i poleciały za swymi towarzyszami. Kukułkę zaś, która naturalnie latać nie umie, karmią mrówczemi jajkami i larwami gąsienic. Biedne pliszki były lepszemi rodzicami od niejednych z ludzkiego rodu.

— * **Do „złotej księgi."** W jednym z zaułków Warszawy mieszka niezamożna i chorowita niewiasta, ciężko zarabiająca na chleb powszedni myciem podłóg i drobniejszemi posługami. Ma ona jedno tylko dziecię; siedmioletniego chłopca, z krzywą od urodzenia nogą i zarodami suchot w zaklęsłej piersi...., Wychodząc na robotę, chłopca tego zostawia w domu.

Jednego z ubiegłych dni biedna robotnica udawszy się do pracy równo ze wschodem słońca, rzekła chłopcu, iż nie wróci wcześniej jak przed nocą i że dopiero wówczas jeść mu przyniesie... Dziecię przyjęło tę wiadomość z rezygnacyą i z polecenia matki zaparłszy drzwi ze środka, czekało cierpliwie nadejścia. Około południa ktoś zasztukał.

— Kto tam? — spytał chłopczyna.

— Biedny kaleka — odpowiedziano drżącym głosem — prosi wsparcia i litości....

Chłopiec otworzył śmiało drzwi i rzekł:

— Niech was Bóg opatrzy dziadku, bo ja nie mogę. Matka moja poszła na wyrobek, a w izbie nie ma nawet kawałka suchego chleba.

Kaleka mruknął coś niezrozumiale i wyszedł. Około czwartej po południu powtórnie zapukano do drzwi.

— Kto tam? — zapytał znów chłopiec.

— Nie bój się dziecko — to ja, biedny dziadek, nic złego ci nie zrobię.

Po otworzeniu drzwi wszedł do izby ten sam co i poprzednio kaleka. Zbliżywszy się do stołu, rozpiął torbę i począł wytrząsać z niej kawałki chleba, bułek, sera i mięsa.

— To dla ciebie malcze — rzekł głaszcząc chłopca chrupowatą ręką po twarzy.

Potem kładąc na stole rulon miedzianych pieniędzy, dodał:

— A to dla twojej matki.

I wyszedł z izby spiesznie — zaczem chłopiec zdołał opamiętać się i podziękować niespodziewanemu dobroczyńcy.

## Wiadomości literackie.

**„Posener Schul-Zeitung".** Od Nowego Roku zacznie wychodzić co środę pod redakcyą rektora tutejszej szkoły miejskiej na Chwaliszewie, pana G. Scheffiera, niemiecka poznańska gazeta szkólna. Pierwszy numer wraz z prospektem już wyszedł. Cena kwartalnie wynosi 1,50 mrk.; zapisywać można tak na pocztach, jak w księgarniach tutejszych i u redaktora przy Tumie nr. 7.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

**Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 16. grudnia.**

| Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie. | Za 50 kilogra[mów] piękn. mrk. | fen. | średn. mrk. | fen. | pośled. mrk. | fen. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy | 8 | 50 | 7 | 95 | 7 | 95 |
| Żyta | 5 | 85 | 5 | 60 | 5 | 50 |
| Jęczmienia | 6 | 30 | 5 | 60 | 5 | 50 |
| Owsa | 6 | 30 | 5 | 50 | 5 | — |

## Podziękowanie!

Wzruszona do głębi dowodami szczerego współczucia z powodu bolesnej straty, jaką poniosłam, składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie **Wielebnemu Duchowieństwu w Trzemesznie** za łaskawą uprzejmą i bezinteresowną exportacyą zwłok ś. p. siostry mojej

**Marcyanny z Kulczyńskich Kuklińskiej**

nie mniej i **Szanownej pani Eufemii Jakińskiej** za troskliwą opiekę podczas choroby, **paniom** i panu **Józefowi Leszner** za łaskawą pomoc podczas pogrzebu oraz **P. T. szanownej publiczności** za tak liczny współudział przy oddaniu ostatniej posługi zmarłej; żałując niezmiernie, że nie mogę każdemu z osobna wyrazić całą wdzięczność, jaką dlań czuję, zasełam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać."

**Albina z Kulczyńskich Krakowska**

(1308) Galicyi.

# Na nadchodzące święta.

zaopatrzyłem skład mój w **najpiękniejsze gatunki orzechów**, dalej **owoce suszone, grzybki, mak biały** i **szary,** również **świeże masło** i do **pieczenia** po cenach przystępnych.

**A. Urbanowicz,**

(1313) 25. Wodna ulica nr. 25.

## Wielka wyprzedaż gwiazdkowa.

| | | |
|---|---|---|
| **Materye na suknie** wełniane i półwełniane . | od mk. 0,25 | począwszy |
| **czarne alpaki** . . . . . . . . | „ 0,35 | |
| **2 łokcie szerokie flanele** na **suknie** . . | „ 1,30 | |
| **gładkie flanele** we wszystkich kolorach . | „ 0,80 | |
| **poszwy i inlety** . . . . . . . | „ 0,25 | |
| **kolorowe materye** na **fartuchy** . . . | „ [illegible] | „ |
| „ **serwety** do **kawy** z frendzlami, sztuka | „ 1,50 | „ |
| „ „ **deserowe** . . . | „ 0,30 | „ |
| **białe obrusy** sztuka . . . . . . | „ 1,50 | „ |
| „ **serwety** sztuka . . . . . . | „ 0,40 | „ |
| **płótno** w webach a 33 metr. . . | „ 12,75 | „ |
| „ „ za berliński łokieć . . | „ 0,30 | „ |
| **szyrtyng** i **szyfon** . . . . . . | „ 0,18 | „ |
| **wallis** . . . . . . . . . . | „ [illegible] | „ |
| **białe płócienne chustki** do **nosa** sztuka . | „ 0,25 | „ |
| **kołdry waflowe** sztuka . . . . . | „ 2,25 | „ |
| **wełniane koszule wierzchnie** dla **panów** sztuka | „ 2,50 | „ |

Kolorowe i gładkie rypsowe obrusy, czysto wełniane czarne kaźmirki, ręczniki, barchany, perkaliki, bareże itp. poleca po bardzo tanich cenach

**Rafał Ephraim,**

(1244) Rynek nr. 39. I piętro.

Donoszę niniejszem Szanownej Publiczności, że **browar** przez ś. p. męża mego

# pod firmą W. Boniarski

w dawniejszym browarze **C. F. Stocka Wrocławska ulica nr. 32** na nowo założony nadal na własny rachunek prowadzić będę.

Mam nadzieję, że tak przyjaciele jak i liczni znajomi ś. p. męża mego zaufaniem i zleceniami swemi w przedsięwzięciu mojem dopomagać mi zechcą.

(1311) **Helena Boniarska.**

KOLĘDA

## dla Ludu Polskiego

na rok Pański **1878.**

(Jestto książeczka, którąśmy już roku zeszłego wydali i sprzedawali), blisko **150 stron** ścisłego a czytelnego druku. Zawiera 20 prześlicznych staropolskich kolęd, 12 ballad i legend najsławniejszych poetów polskich jak Mickiewicza, Hołowińskiego, Morawskiego, Jaśkiewicza; prześliczny wiersz „Błogosławiona" Teofila Lenartowicza; dalej pełne nauki tkliwe i wesołe wierszyki; kilkanaście bajek i w końcu 50 przyśpiewek T. Lenartowicza.

Kto tylko umie po polsku czytać i kogo 3 trojaczki nie zubożą, ten powinien sobie Kolędę koniecznie kupić, kosztuje bowiem

**egzemplarz tylko 30 fen.**

Kto jeden egzempl. zapisze winien dodać 10 fen. na franco.
Kto dwa egzempl. zapisze, otrzyma je za 60 fen. fr. do domu.
Tylko za gotówkę wysyła się „Kolędę"; pieniądze przesyłać można w listach, w znaczkach pocztowych pod adresem:

**Ekspedycya „Orędownika"**
*Poznań.*

(1276)

## WAŻNE DLA GOSPODYŃ!

**H. Lewin, Poznań,**

**Szeroka ulica nr. 18 róg Wielkich Garbar,**

poleca na nadchodzące święta swój skład własnych wyrobów mącznych hurtownie i częściowo, dawno już uznanych za piękne, suche a przytem bardzo spore gatunki mąki po najniższych cenach

Pszenne wyroby mąki są: **marmoncka, pszenna** nr. 00, 0, I i II.

Dla dogodności moich szanownych odbiorców ustępnję już od $^1/_8$ cent. i to tylko do świąt po cenach najtańszych hurtowych. **Marmoncka $^1/_8$ cent. 2 mk. — nr. 0 $^1/_8$ cent. 1,75. — nr. I 1,60.**

Oprócz tego polecam wszelkie gatunki **krupów** jak najtaniej. (1320)

**Ośucie rżanne i pszenne** w dobrym gatunku i wiele części mącznych zawierające hurtownie i częściowo tanio.

# Dr. Gąsiorowski

przyjmuje chorych w swem mieszkaniu (1280)

**przy św. Marcinie numer 26**

z rana do 8mej, po południu od 2giej do 4tej godziny.

## L. A. KUNKEL

destylacya w Poznaniu,

**Wodna ulica nr. 20. i Nowy Rynek nr. 9**

poleca swój dobrze zaopatrzony **skład prawdziwego araku, rumu z Jamaiki, koniaku i sprytu,** prawdz. **likierów, soku malinowego i wiśniowego,** po cenach umiarkowanych. (1314)

Wysyłki na prowincyą uskuteczniają się rzetelnie i bezzwłocznie.

!!Na święta. Na święta!!

## J. URBANKIEWICZ

w Poznaniu,

**plac Wiedeński** (dawniej Hotel Wiedeński)

poleca swój

# skład win

Wina **greckie, węgierskie, reńskie, francuzkie, szampańskie,** dalej **portery, koniaki, likiery** *en gros* i *en detail;*

również **cygara hawańskie** odleżałe, tureckie **tytunie** i **cybuchy,** prawdziwe rosyjskie **papierosy** itd.

**Ceny** nader umiarkowane. (1323)

Zamówienia z prowincyi natychmiast się załatwiają.

Adresować należy: **J. Urbankiewicz Poznań,** Plac Wiedeński.

## J. Urbankiewicz

Wiedeński plac Poznań

poleca swój

**skład garderoby męzkiej sukna i kortów.**

| | |
|---|---|
| **Ubiory gotowe** od . | 15 tal. |
| **Rewerendy** od . . . | 15 tal. |
| **Paletoty zimowe** od | 12 tal. |
| **Marynarki, surduty** i **fraki** od | 8 tal. |
| **Szlafroki** od . . . | 7 tal. |
| **Spodnie zimowe** od . . | $4^1/_2$ tal. |
| **Kamizelki** od . . . | $1^1/_2$ tal. |
| **Ubiory** dla **studentów** od | $7^1/_2$ tal. |

**Futra, krawatki i bieliznę.**

Stare futra przerabia się i zamienia na nowe. (1307)



**Harmoniki Kataryuki**

rozmaitej wielkości **bardzo tanio** polecam Szanownej Publiczności

## N. Ziętkiewicz,

Stary Rynek nr. 85 I piętro.

**Reparacye katarynek, harmonik** i wszelkich **automatów** wykonuję jak najspieszniej i jak najakuratniej.

# Miód do picia

poleca (1322)

## H. Kantorowicz,

Wroniecka ulica nr. 6.



**Wiatrak** położony w **Stęszewie** na cylindrze z **maszyną do czyszczenia zboża,** na **sprzedaż** z wolnej ręki lub też wraz z **piekarnią** do **wydzierżawienia.** - Mający chęć kupna mogą się zgłosić do **W. Szymańskiego** w **Stęszewie** p. Poznań. 1295

**Sieczkarnie, wagi decimalne, pługi, smarowidło** do wozów, **odkładnie, radlice i płozy, żelazo** kute i walcowane, **szyny kolejowe** na **belki** do **budowli, gwoździe** drótowe, **łańcuchy** itp. poleca po jak najtańszych cenach (20)

**T. Krzyżanowski,**

Handel Żelaza,

Szewska ul. 17. obok kościoła Dominik.

**Guziki, obsady, frendzle, koronki, woalki, wełny, kołnierzyki, mankiety, kaftaniki, kalesony, szkarpetki, chustki damskie** i **męzkie** na szyję, **krawatki, kamizelki** i **spódniki włóczkowe, paski, trzymadła** do sukien, **grzebienie, szczotki, mydła, perfumy** i **wodę kolońską** poleca

**Handel towarów krótkich, białych i drobnych**

**St. Sobecki,**

(1115) Wodna ulica nr. 25.

## Gospodarstwo!

**50 mórg** dobrej ziemi, z żywym i martwym **inwentarzem; budynki** w najlepszym stanie, położone pod **Kostrzynem** jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u **W. Stróżyńskiego** w Srodzie.

## J. Urbankiewicz

**w Poznaniu,**

**Wiedeński plac i róg Św. Marcina**

poleca swą

# winiarnią

z **komfortem** urządzoną.

**Wina** greckie, francuzkie, reńskie, angielski porter Stout i inne,

również

**hawańskie cygara i tureckie tytunie.**

## Piwo drezdeńskie

z browaru **Felsenkeller.**

Zarząd winiarni mojej oddałem z dniem dzisiejszym kupcowi dawniejszemu

**p. Janowi Derpa.**

Odnośnie do anonsu Wgo Pana Urbankiewicza upraszam Wnych Panów o częste mnie odwiedzanie, zaręczając za skorą usługę i dobraną kuchnią. (1324)

Z winnem uszanowaniem

**Jan Derpa.**

Jutro, **we wtorek,** 17. b. m wieczorem

**świeże kiszki z kapustą**

oraz prawdziwe piwo kulmbachskie (Kisslinga) na które zaprasza

**F. Sujecki,** Restaurant

(1318) Zamkowa ulica 5.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.